

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 36.

Poznań, dnia 5 września 1915 r.

Rok XXI.



Obraz Mutilla.

W dniu narodzin Matki Bożej.

O ty przecudny dniu wczesnej jesieni,
Coś dniem narodzin był Najświętszej Panny,
Bądź powitany pieśnią uwielbieni,
Miłości wielkiej i czci bezustannej.

O Ty, coś w dniu tym słoneczko ujrzała,
Coś stworzyła oczy na świat Boży,
Na wieki wieczne cześć Tobie i chwala,
Panno Najświętsza, podobna do zorzy.

Tyś rozjaśniła ciemności mgławice,
Tyś światło wniosła nadziei zbawienia,
Bóg w Tobie zawarł słodką tajemnicę,
Byś ludziom była jako blask wśród cienia.

Więc zawsze, ciągle, po przez długie wieki
Ku Tobie wszystkie zwracają się oczy,
Ku Tobie w niebie, ku Tobie dalekiej
Mysł podnosimy, gdy nas smutek mroczy.

W dniu, w którym święcim narodzenie Twoje,
Czy możesz, Matko, nie wysłuchać dzieci,
Gdy przed ołtarze niesiem smutki, znoje
I łzę serdeczną, co się w oczach świeci?

Więc pomóż, ratuj, lecz Ukoicielko,
Rany serc naszych i duszy zbolelej,
Wszakże Twa władza tam w niebie jest wielką,
Słuchaj prośb, które płyną do Twej chwały.

Od dawnych wieków, Ty w królewskiej szacie
W sercach nas wszystkich miałaś swe ołtarze;
Tyś królowała w pałacu i w chacie,
Wszystkie przed Tobą kłoniły się twarze.

Dziś Twoich świątyń poburzonych tyle,
Tylu czcicieli padło w czasie wojny...
W dniu Twych narodzin błagamy: Daj chwilę
Jaśniejsze, lepsze... Daj nam czas spokojny!

Paula Wężyk.

Jest Bóg!

Gdyśmy rok temu przeszło stanęli wobec wojny wszechświatowej, ogarnęło wszystkich jakieś prze-możne uczucie grozy strasznej. Zbudziła się świadomość, że dźiać się będą rzeczy okropne, że pło-nąć będą wsie i miasta, że krocie ofiar trzeba bę-dzie złożyć, że krew spłynie rzeką wezbraną.

Wojna jak uderzenie gromu wstrząsnęła świa-tem i ludzkości uświadomiła prawdy, o których zapomniiała wśród długich lat pokoju i używania życia. Wszakże coraz częściej głośnie podnosiły się żale i skargi na to, że bezbożność, przewrotność, żądza uciechy i zabawy, zaniedbanie obowiązków najświętszych szerzą się w sposób zastraszający. Gdy zmarły Ojciec św. Pius X rządy obejmował, zaznaczył zaraz w pierwszej encyklice, że wszystko trzeba «odnowić w Chrystusie», ponieważ świat nie pamięta już o Stwórcy i Bogu swoim.

A oto nagle, wśród huków dział i szcęków broni, wśród łuny pożarnej i wrzawy bojowej jawi się groza przejętej ludzkości Boże Oblicze: «Jam jest» — zawołał Bóg i świat usłyszał głos Jego.

Nad wyraz potężnym był wybuch uczuć reli-gijnych w pierwszych dniach wojny. W jednej chwili przepełniły się świątynie Pańskie ludem, co przybył w niepoliczonych, tysiącznych rzeszach, ażeby u Boga szukać pociechy i pomocy. Do Sa-kramentów świętych przystępowali tłumnie tacy, którzy lata długie Boga nie znali.

Dzieje świata dostarczyły w naszych oczach raz jeszcze dowodu silnego, że Bóg istnieje. Wielka, przełomowa chwila w historii ludzkości w jednym oka mgnięciu swą powagą i grozą z głębi serc ludzkich na jaw wydobyła niezatartymi głoska-mi ręką Stwórcy tam właśnie zapisaną prawdę: Jest Bóg.

Zobojętnienie na rzeczy Boże, przytępienie uczuć religijnych snąć musiało być wielkie, kiedy Bóg użył środka tak wstrząsającego, ażeby z oczu ludzkich opadły wreszcie łuski zaślepienia, ażeby człowiek ujrzał Majestat swego Stworzyciela i słu-żył Mu, pełniąc przykazania Jego.

A przecież prawda ta jest tak jasną, tak oczy-wistą, że istotnie potrzeba chyba całego szalu ze-psucia przewrotnych czasów naszych, ażeby o niej zapomnieć.

Przecież my sami i wszystko co nas otacza, to księga jak szeroko otwarta, a na każdej jej karcie wypisane słowa wielkie: Jest Bóg.

Dowód to stary jak świat.

Widział go już i rozumiał Król Prorok, kiedy śpiewał w jednym z psalmów swoich: «*Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a sklepienie niebieskie oznajmuje dzieła rąk jego*». (Ps. 18, 1.)

Czytamy również w tak bogatej w doświad-czenia życiowe księdze Joba cierpliwego co nastę-puje: «*Pytaj się zwierząt i nauczają cię: i ptactwa niebieskiego i okaże ci: mów do ziemi, a odpowie tobie: i będą opowiadać ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła?*» (Job. 12, 7—9.) Warto wreszcie przytoczyć choćby jedno ze zdań św. Pawła: «*A iście nie zostawił Bóg samego siebie bez świadectwa, czyniąc dobrze z nieba, da-wając dżdże i czasy urodzajne, napętniając pokar-mem i weselem serca nasze*». (Dzieje Ap. 14.)

Stworzenia zatem wszystkie istnieniem swoim świadectwo dają Stwórcy swojemu.

Jeżeli więc istnieje świat wielki, jeżeli w prze-stworzu krążą od wieków i wieki krążyć będą

w przedziwnym porządku gwiazd niepolicone kro-cie, jeżeli nad nami słońce sieje oślepiające blaski — tedy musi istnieć Ten, który świat wielki zbudował, który go technieniem Swej woli wszechmocnej w ruch wprowadził, Ten, który na niebie zapalił słońce i księ-życ i gwiazdy.

Jeżeli tu na ziemi piętrzą się góry niebosiężne, jeżeli szumią i huczą morza niezgłębione tonie, jeżeli się łąki zielenią, a pola kołyszą złotą zboża falą, jeżeli ziemia cała wre życiem stworzeń bez liczby i miary — tedy musi istnieć Ten, który dźwignął góry, który rozlał morza i rzeki, który kwieciami osypał łąki, a owocem obfitem przybrał i pola i drzewa, Ten, który dał życie stworzeniu.

I więcej jeszcze; jeszcze lepiej i żywiej Boga Stworzyciela z dzieł Jego poznać możemy.

My sami, nasze własne życie, nasze myśli i uczu-cia świadczą o istnieniu Jego.

Jeżeli w żyłach naszych krew płynie, jeżeli w piersi bije nam serce, jeżeli w głowie budzą się myśli, tak dziwne nieraz, tak wielkie, że Bożego sięgają Tronu, jeżeli w duszy powstają uczucia silne, potężne — tedy musi istnieć Ten, który nas stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, który tchnął w oblicze nasze «*duszę żywiącą*» — Bóg i Pan świata, Stwórca Wszechmocny.

Prawda to tak jasna, tak oczywista, że Pismo święte powiada, iż trzeba być chyba rozumu po-zbawionym, ażeby przeczyć istnieniu Boga: «*Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga*». (Ps. 13, 1.)

I tak jest w rzeczy samej.

Nierozumne to bowiem zgoła twierdzenie nie-kórych niby uczonych i wielce mądrych, jakoby świat ten cały i wszystko, co się na nim znajduje, życie nawet, my sami, nasze myśli i uczucia, jakoby to wszystko z niczego samo powstało. — Niemądre to zaiste gadanie ludzi, którzy Boga uznać *nie chcą*. Niech nam pokażą ci, którzy tak mówią, cokolwiek-bądź, co samo ze siebie powstało z niczego. Wszakże domek najmniejszy powstać nie może bez budowni-czego, — skądżeby więc wielka świata całego bu-dowa stać się mogła bez Stwórcy, bez Boga, który ją uczynił, tak mądrze urządził i taką przyozdobił pięknnością?

Świat więc cały i wszystko co nas otacza gło-sem potężnym woła: Jest Bóg! Słońce i gwiazdy płyną w przestrzeni i piszą światłem swem na nie-bios przestworze: Jest Bóg! Morza bezdenne huczą i szumią: Jest Bóg! Burza się zrywa i woła na świat cały piorunnym swym głosem: Jest Bóg! Rzeki i strumienie płyną, potoki z gór niebosiężnych toczą się i szemrzą: Jest Bóg! Słuchajmy tylko uważnie, a wysłyszemy i w drzew poszumie i w śpie-wie ptasząt i w rozgwarze wszelkiego stworzenia zawsze to samo wołanie: Jest Bóg!

Słuchajmy przedewszystkiem serca naszego!

Przedziwny głos jego wszędzie i u wszystkich bez wyjątku odzywa się za każdym czynem na-szym. Głos ten duszy ludzkiej nazywamy *sumie-niem*.

Raduje się cała istota nasza, gdyśmy «*spełnili rzecz dobrą, a niepokój straszny przepełnia człowieka, który źle czyni*». To sumienie w nim się odzywa. Sumienie, głos Boży.

Nie skryje się przed nim człowiek nigdy i ni-gdzie. Sumienie pokoju mu nie da. Sumienie zawsze świadczy i woła: Jest Bóg, Sędzia sprawiedliwy, który za dobre wynagradza, a za złe karze.

Nie co innego też tylko sumienie ludzkości zbudziło się żywo za dni naszych, gdy trwoga przejęci zobaczyliśmy grozę śmierci, łuny pożarne

i krwi strumienie w wojnie obecnej. Zrozumieliśmy, że znowu Bóg do nas przemówił.

Jest Bóg! Toć to podstawa wiary i nadziei naszej. Więc wielką to dla nas pociechą, że tę właśnie prawdę Bóg wypisał tak wyraźnie na wszystkich dziełach rąk Swoich oraz w naszej własnej duszy.

Kilka słów o masonach.

Lat temu blisko dwadzieścia jakaś osoba, wyrzekłszy się rzekomo przynależności do masonów, ciekawe czyniła odkrycia co do ich dążności i działalności; po latach kilku wydało się, iż to wszystko kłamstwo, osoba ta wcale nie istniała! Któż to spowodował i w jakim celu? Uczynili to masoni, chcąc ośmieszyć pisarzy katolickich, ażeby w przyszłości nie wierzono odkryciom o masonach, choć będą rzetelne i prawdziwe.

Mason, słowo wzięte z języka francuskiego, znaczy tyle co mularz. Należy właściwie mówić wolno-mularz, według francuskiego franc-maçon. My tutaj trzymać się będziemy nazwy mason, jako najbardziej u nas przyjętej.

1. *Skąd nazwa wolnomularzy?* Różni na to pytanie różnie odpowiadają. Nam zdaje się najprawdopodobniejszym, że wolnomularstwo bierze swą nazwę dopiero od XVIII stulecia. W Anglii przyjmowały stare (wolne) cechy budowlane (mularskie) także ludzi, którzy budowlą się nie zajmowali; byli oni czemś w rodzaju członków honorowych dzisiejszych towarzystw. W r. 1717 trzech takich członków odłączyło się od cechu i założyło nowe stowarzyszenie »wolnych mularzy«, w którym miano pielegnować towarzyskość i łączność braterską.

2. *Jaki cel masonów?* W ustawach swoich mieli i mają wiele majaczeń i gadanin na temat ludzkości, postępu, wzajemnej pomocy, ogólnej religii i t. p. Rzeczywisty ich cel tak określa historyk protestancki Guericke: »Wolnomularstwo, ta religia ludzi pełnoletnich, nieobliczalny wywarło wpływ na zniweczenie pozytywnego chrześcijaństwa. Młotem swym starało się, według możliwości, rozbić chrześcijaństwo na tysiące kawałków; dążyło usilnie do tego, aby w miejsce świątyni Chrystusowej postawić świątynię nowego kultu, aczkolwiek z tego wynikła tylko nowa wieżycza Babel. Hasła swego miłości, pomocy i wierności masonskiej używało na to, aby ludźmi sobie oddanymi obsadzić wszystkie stanowiska wpływowe. Przedewszystkiem zaś i wszędzie dążyło do tego, aby czynem, słowem i piśmem zwalczać Kościół katolicki, zohydzać prymat papieża, hierarchię i kapłaństwo oraz zakony i wszelkie rdzennie katolickie nauki, urzędnienia i zwyczaje.«

Tyle ów uczony protestancki, którego o sympatyje ku katolikom posadzać nie mamy powodu, który zatem jest nam w tej mierze powagą nie-podejrzaną. Oto rzeczywiste, acz ukrywane i przemilczane cele masoneryi. — Do urzeczywistnienia ich wybierają sobie masoni ludzi takich, którzy swem stanowiskiem i zajęciem najskuteczniej wpływać mogą na tłumy, a więc dyplomatów, posłów, profesorów, publicystów, artystów, nie pogardzają wysokimi dostojnikami, a nawet książętami. Mają na ustach słowa jak: oświata, wiedza, postęp, walka przeciw zacofaństwu, despotyzmowi i t. d. i niemi łowią zwolenników. Początkujący mason, frazesami tymi olśniony, daje im wiarę. Może nigdy go nie

wtajemniczą w przepaść dążności i złości swych, więc przemawia za nimi, broni ich i siebie, że masoni przecież nie przeszkadzają ani wierze ani narodowości. — Znamiennym dla masonów jest obowiązek bratniej pomocy. Nawet masoni odrębnych narodowości w potrzebie poznają się przez t. zw. sygnały niebezpieczeństwa, jak w zwykłych warunkach poznawają się przez osobne uściśnienie ręki, szczególnie zapukanie do drzwi, szczególne spojrzenie i t. d.

3. *Gdzie są masoni?* W naszym narodzie nie-ma ich pewnie obecnie. Byli kiedyś i to wśród wybitniejszych członków jego, aczkolwiek — jak oni twierdzili — nie o zacięciu religijnem. Chodziło im o coś innego; nie dokonali tego, bo coś zdziała człowiek, choćby najpotężniejszy, kiedy Bóg go nie wspiera? — W innych krajach widzimy ich wszędzie, po części na wybitnych stanowiskach, często blisko steru nawy państwowej. Któż to ujarzmił i ograbił Kościół katolicki we Francyi, jeżeli nie rząd masonski, podlegany przez masonskich polityków, przez prasę masonską, opłaconą masonów złotem? Któż to spowodował krwawą zawieruchę rewolucyi francuskiej r. 1789, a tem samem przelał na rusztowaniu krew niewinnego króla, setek wiernych Bogu kapłanów i tysięcy wiernych katolików, kto wtedy setki zbezczeszczył kościołów? Jeszcze w sto lat potem, r. 1889, na międzynarodowym kongresie swoim masoni dzieło to sobie przypisują.

A we Włoszech? Duch masonski to sprawił, że ograbiono Papieża i osadzono go więzieniem we Watykanie, jeńcem wśród własnego miasta i królestwa. Wielkim mistrzem loży włoskiej z imienia jest niejaki Ferrari, rzeczywistym zaś kierownikiem Nathan, Żyd w Anglii wychowany. Ten to Nathan za wpływem masonów został wybrany burmistrzem w mieście Rzymie. Wtedy to, gdy w stolicy chrześcijaństwa burmistrzował ten Żyd-mason, Kościołowi świętemu, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej wyrządzono wielkie krzywdy, tak że cały świat katolicki w głębokim oburzeniu Ojcu świętemu współczucie wyrażał.

Robotę krecią a raczej szatańską działalność masoneryi z łatwością stwierdzić możemy i w innych krajach.

4. *Co sądzi Kościół św. o masonach?* Kościół święty potępił masoneryę wielokrotnie. Jako pierwszy wystąpił przeciw niej papież Klemens XII w roku 1738, później zaś Benedykt XIV, Pius VII, Leon XII, Grzegorz XVI, Pius IX, a za naszych czasów Leon XIII w r. 1884 w encyklice »Humanum genus« (»Rodzaj ludzki«). Według orzeczeń papieskich kłątwie kościelnej podpada nie tylko ten, który należy do masonów lub pokrewnych im stowarzyszeń, lecz także, kto dopomaga im w osiągnięciu ich dążności, zarówno czy się to dzieje jawnie czy w skrytości. — Oto wyroki nieomyłne Kościoła św., dane przez jego kierowników, papieży; wyroków tych zaciepiał katolikowi nie wolno. »Rzym orzekł, sprawa skończona«, mówi św. Augustyn.

W krzyż Chrystusowy, w tyarę rzymską, w kaptur apostołską, w spowiednicę świętą godzi masonerya i pragnie Kościół św. rzymsko-katolicki zgruchotać, rozproszyc, a rozproszony ostatecznie zagładzić. My zaś w tem szamotaniu się piekielnem — a ostatecznie bezskutecznem — masonów przeciw Kościołowi świętemu widzimy tylko nowy dowód na to, że »bramy piekielne nie zwyciężą Go«.

X. Konstanty Nowak.

W SUWAŁKACH.

(LIST Z POLA WALKI.)

Prawie od samego początku wojny czytamy w komunikatach urzędowych o walkach krwawych,



Kościół parafialny w Suwałkach.

które się toczą pod Suwałkami. To też piszę ten list, ażeby zaznajomić czytelników naszych z historią miasta i stosunkami obecnie tam panującymi.

Suwałki są miastem gubernialnem i powiatowem nad rzeczką Hańczą, która przerzyna znaczną część jego. Historia miasta nie tak dawnych czasów sięga, albowiem w XV wieku powstało jako mała osada, zamieszkała przez kilku Litwinów, których sąsiedzi przewalali *susiwiłkaj* t. j. włóczęgi. Z czasem wzrosła z niej wieś, którą spolszczono na *Suwałki* i którą w XVII wieku przyłączono do klasztoru Kamedułów w Wigrach. — *Wigry*, osada a raczej probostwo rządowe w gubernii suwalskiej a powiecie augustowskim, leżą nad pięknym jeziorem wigierskim. Na wyspie jeziora był niegdyś sławny erem czyli pustelnia, służąca aż do XVII wieku za schronienie pustelnikom reguły św. Pawła. Kameduli krakowscy upodobali sobie to miejsce i wydłubali u Władysława IV pozwolenie zbudowania klasztoru i kościoła na wyspie wigierskiej. W r. 1800 przeniesiono na rozkaz rządu pruskiego Kamedułów na Bielany pod Warszawą. Kościół zaś został katedrą biskupstwa wigierskiego, lecz nie na długo, bo w niespełna ćwierć wieku dycezyę augustowską przeniesiono do Sejn, miasta powiatowego w gubernii suwalskiej. Aczkolwiek dziś dycezya nosi nazwę sejneńską, dodaje się do tego tytułu: dawniejsza augustowska.

Otóż ci Kameduli z Wigier zbudowali w Suwałkach 1710 r. niewielki drewniany kościół. W pięć lat potem uwolnili włościan od pańszczyzny i nadali im swobody miejskie. W r. 1720 król August II nadał wzrastającemu już miastu prawo magdeburskie, ustanowił targi i jarmarki. Sto lat później przeznaczone zostały Suwałki na stolicę i rezydencję władz wojewódzkich. Dzisiejszy kościół parafialny zbudowano 1820 r. na miejscu dawnego drewnianego. Posiada on trzy ołtarze pięknej snycerskiej roboty i ma dwa obrazy pędzla Franciszka Smuglewicza, żyjącego pod koniec XVIII wieku, twórcy słynnego obrazu: »Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim 1794 r.«



Dziad przed kościołem.

Na cmentarzu wznosi się piękna kaplica w stylu gotyckim.

Jak w całym Królestwie tak i w Suwałkach gromady żebraków i żebraczek wysiadują nietylko w niedzielę, lecz i w dni powszednie przed kościołem, wyciągając schorzone ręce do nabożnych. Oryginalny zaś widok przedstawia typowy chłop polski o krukwi, wysiadujący codziennie przed kościołem na stołeczku, czytający głośno ustępy żywotu Pana Jezusa i Najświętszej Panny Maryi. Proboszczem parafii suwalskiej został od niedawna X. kanonik Szczesnowicz, kapłan zacnego charakteru i dbający o dobro powierzonych mu dusz. Czas wolny poświęca pracy w Komitecie obywatelskim. Dzielnego pomocnika znalazł obecny duszpasterz w osobie X. wikarego Hojnowskiego, także czynnego członka wspomnianego komitetu. Podniosłe nader wrażenie zrobił na mnie harmonijny i cudnej melodyi śpiew różańca, wykonywany co niedzielę o godz. 8 rano przez Kółko różańcowe, składające się z kobiet i mężczyzn. Śpiewu podobnego w Księstwie naszym dotąd nie słyszałem.



Cerkiew prawosławna.

Do znaczniejszych gmachów miasta należą oprócz wyżej wymienionych kościół prawosławny, wystawiony 1840 r. Dawniejszy

kościół ewangelicko-augsburski zamieniony został obecnie na kościół garnizonowy, podczas gdy nabożeństwo dla żołnierzy katolickich odprawia się w kościele grecko-katolickim.

Ludność Suwałek wynosiła w czasie pokojowym niespełna 23 tysiące, w tem trzy czwarte Żydów, w których rękach spoczywał wyłącznie dość rozległy handel i przemysł. Jedyne drobne rzemieślnicy, oraz nieliczni kupcy i inteligencya wolnych zawodów zaliczała się do narodowości polskiej. W czasach spokojnych kwitnęło tu cholewkarstwo. Wszelkie fabryki cholewek stanęły z wybuchem wojny, puszczając setki robotników, którzy wobec tego położenia pozostali bez utrzymania i powiększyli i tak już dość wielką biedę.

Aczkolwiek walki krwawe toczą się od października roku zeszłego w powiecie suwalskim, miasto samo nie uległo zniszczeniu. Jedyne po czterech poważnych bibliotekach i muzeum osobliwości i zabytków ziemi suwalskiej niema śladu. Na początku roku bieżącego zniszczono wszystkie te zabytki, gromadzone z wielkim mozolem i trudem przez lata całe. W spokojnym czasie skupiało się życie polskie w gmachu suwalskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, zamienionego obecnie na szpital wojskowy. W gmachu tym miały pomieszczenie oprócz wyżej wymienionego towarzystwa, Biblioteka dzieł naukowych, czytelnia, Lutnia, Towarzystwo rolnicze i redakcyja »Tygodnika ziemi suwalskiej«.

Po powtórnej zajęciu Suwałek przez wojska niemieckie, zaczęto pomalu zaprowadzać w mieście jak i w powiecie administracyę niemiecką, która początkowo spoczywała w rękach komendantury wojskowej. Z postępowaniem wojsk niemieckich zaczęło się gromadzić coraz więcej spraw cywilnych i władze wojskowe oddały rządy nad miastem i zdobytym terenem w ręce administracyi cywilnej, którą porównać można z regencyą w Niemczech. Obwody regencyjne podzielono na powiaty, którymi zawi-

dują osobni naczelnicy. Biura administracyi cywilnej i naczelnika powiatu Suwalskiego znajdują się w dawniejszym ratuszu. Gmach ten stoi przy głównej ulicy, zwanej Petersburską. Do ulicy tej przylega piękny park miejski.

Przed powtórne wkroczeniem wojsk niemieckich do Suwałek opuścili miasto znaczniejsi kupcy i inteligencya. W mieście pozostali liczni kupcy

żydowscy i polski stan robotniczy. Obecnie liczy miasto niespełna 15 tysięcy mieszkańców. Znaczną część tworzą liczni uchodźcy z pobliskich wiosek. Podczas gdy uchodźcy żydowscy zarabiają na utrzymanie handlowaniem rozmaitymi artykułami i umieli zastosować się szybko do obecnego położenia, nasz lud nie znalazł zajęcia. Zresztą też gdzie? Fabryki pozamykane, a w handlu zajęcia niema. Brak mu sprytu żydowskiego, obrotowości i przedsiębiorczego ducha. Nie wina tu ludu, lecz stosunków, w jakich dotąd przebywał.

Setki ludu naszego, pozostającego bez utrzymania, wspiera Komitet obywatelski. Jak szeroką działalność Komitetu, niechaj świadczy liczba 800 obiadów ciepłych, wydawanych codziennie najuboższej ludności. Oprócz tego

wspomaga się tych z warstw średnich i inteligencyi, którzy wstydzą się wyciągać rękę po jałmużnę, żywnością w naturze, jak kawą, mąką i krupami. Poza tem otrzymują biedni pomoc lekarską i leki bezpłatnie. W ostatnich tygodniach urządził Komitet w pobliskiej wsi szpital dla chorych. Niestety wszystkich potrzeb zaspokoić nie można dla braku środków pieniężnych i z powodu, że niektórych artykułów wcale nie można kupić, jak n. p. grochu, maki, okras, tłuszczów i t. d. Naturalnem następstwem obecnego położenia jest jak wszędzie ogólna drożyzna.

Oto obraz Suwałek w chwili obecnej. Ileż to dobrego czynią ci, którzy nie skapią ofiar na biednych, nieszczęśliwych rodaków naszych w Królestwie, tak strasznie dotkniętem grozą wojny!

F. K.



Gmach polskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.



Ratusz w Suwałkach. Obecnie gmach niem. cywilnej administracyi.



Główna ulica w Suwałkach.

Stefania Tuchołkowa.

KRÓLOWA JADWIGA.

Opowieść historyczna.

(Dokończenie.)

W samo południe stanęli u wezglowia królowej wezwani do niej krakowski biskup, Piotr Wysz, oraz Jaśko z Tęczyna.

Królowa rwącym się głosem nakazuje przynieść i otworzyć swą drogocenną szkatułę z kości słoniowej. W jasnych blaskach słońca zalśniły złote, drogocennymi kamieniami wysadzone naszyjniki, naramienniki, pierścienie, dyademy, wykonane artystycznie ręką najznamienitszych mistrzów sztuki złotniczej. Dogasające oko królowej cieszy się ich blaskiem, drżącą ręką gładka pieścizna mieni się tysiącami blaskami opale, rubiny, szmaragdy, topazy, szafiry, perły i brylanty, nie dla tego wszakże, by szczególniejsze upodobanie miała w tych drogocennych kamkach, ale że one są niejako zaklętą w złoto i kamień historią jej własnego życia i całego jej rodu. Te oto manele, dyademy i naramiennice, to klejnoty zdobyczne na Saracenach, przywiezione z trofeami wypraw krzyżowych przez jej wielkich przodków, Ludwika VII i Filipa Augusta. Te pierścienie, zausznice i opaski dostała w spuściźnie po Piastach, tamte znów stanowią bogaty dar ślubny, złożony u stóp jej przez Jagiellę. Wartość tych ostatnich nieoceniona, lecz i ofiara ręki i serca, jaką je okupiła, nieocenionej była wagi. Więc spogląda na te klejnoty mile, bo są one świadectwem, że spełniła ofiarę, że wykonała zlecenie: »Ratuj Litwę«, jakie jej dał wówczas Chrystus ukrzyżowany, gdy u stóp Jego ołtarza w katedrze wawelskiej pomocy i rady szukała.

Wskazując ręką szkatułę z temi nieocenionymi skarbami, rzekła do Piotra Wysza i Jaśka z Tęczyna:

— Otóż te klejnoty, będące osobistą moją własnością, przeznaczam wyłącznie na podźwignienie zaniedbanej akademii, a zarazem mianuję ciebie, przewielebny księże biskupie i ciebie, wierny Toporczyku, czei mojej ongi obrońco, wykonawcami tej mojej ostatniej woli.

Tu urywają się słowa na stygnących ustach umierającej, lecz po chwili z wysiłkiem mówi dalej:

— Powiedzcie też memu małżonkowi, że go na łożu śmierci proszę i zaklinam, by pozostał nadal na polskim tronie i by pojął za małżonkę drugą wnucę mego wielkiego dziada, Annę Cylejską. Niechże ona wraz z Jagiellą na tronie polskim zasiądzie, by nie rozchwiała się unia z Litwą.

Ale już słowa coraz bardziej rwą się na jej ustach, twarz blednie jak opłatek, ciało sztywnieje. Śmierć już się zbliża, gasi blask jej promiennych oczu, ściiera barwy życia z cudnego oblicza, tłumi dech w rżących płucach.

Obecni poklekli naokół. Słychać jękliwy dźwięk dzwonka. Królowa polska przyjmuje Króla niebios w opłatku, jako ostatni posiłek na drogę wieczności. Ostatnim wysiłkiem woli unosi głowę, by spożyć Chleb Aniołów, poczem opada bezwładnie na poduszki.

Ksiądz Wysz zaczyna mówić głośno: Anioł Pański.

Obecni łkając odpowiadają. Królowa już nie może, zaledwie porusza zbielełymi wargami. W oczach jej robi się ciemno, coraz ciemniej, mrok zupełny ją otacza. Lecz oto z tego mroku wyłania się świe-

tlana jakaś postać, z wzniesioną, gwoździem przebitą dłonią. Ach! ona poznaje to Boskie oblicze. Toć to Chrystus ukrzyżowany, ten sam, który jej z krzyża nakazał ratować Litwę, ten sam, który się jej w Bieczu w postaci chorego nędzarza ukazał. On sam przychodzi teraz po swą wierną służebnicę, by dać jej za ofiarę serca, za czyny jej żywota zapłatę wiekuistą.

Już nie czuje Jadwiga żadnego bólu; serce jej napełnia szczęśliwość niewypowiedziana.

— Otom jest służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego, — szepcą jej zbielełe usta, potem wyrwa się z nich ciche westchnienie, wraz z którym czysta jej dusza ulatuje do Chrystusa.

Według ówczesnej rachuby była to właśnie godzina trzynasta, a podług obecnej rachuby pierwsza z południa, gdy królowa skołała.

Na najwyższej baszcie zamkowej, nad głowami rozszlochanych tłumów, powiała chorągiew żałobna, a wszystkie dzwony Krakowa rozjęczały się, wtórując boleści ludzkiej. Z jednej dzwonnicy do drugiej biegło ponure wołanie, że pani i królowa tych ziem osierociła swój naród.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Zakończenie.

Niepodobno opisać rozpacz królewskiego małżonka, który nie spodziewając się tak szybkiego rozwiązania Jadwigi, wyjechał poprzednio z Krakowa. Gdy go w drodze doszła wieść o zawczesnych narodzinach córki i ciężkiej niemocy małżonki, gnał dzień i noc z powrotem do stolicy. Lecz przybywszy na zamek, zastał już tylko martwe zwłoki Jadwigi, złożone na marach.

W miesiąc niespełna po jej zgonie, dnia 14 sierpnia, złożono jej śmiertelne szczątki na wieczny spoczynek obok wielkiego ołtarza wawelskiej katedry, nieopodal owego krucyfiksu, z którego Chrystus ukrzyżowany do niej przemówił.

W katedrze nad jej zwłokami w wymownych słowach oddał jej hołd pośmiertny ostatni jej spowiednik, Stanisław z Skarbimierza.

Przy jej grobie liczne się działy cuda, z których dwa, jakie się jednego dnia wydarzyły, zapisano w aktach archiwalnych katedry wawelskiej.

Jagiello, jak to Jadwiga na łożu śmierci przewidziała i czego się obawiała, zaraz po ukończeniu uroczystości pogrzebowych chciał złożyć polską koronę, do której tylko jako małżonek Jadwigi miał prawo.

Byłaby się przez to unia z Litwą bezpowrotnie rozchwiała, więc panowie polscy ubлагali Jagiellę, by tego nie czynił, choćby ze względu na gorące życzenie i prośbę umierającej królowej, która pragnęła tego, aby jej małżonek po jej śmierci na tronie polskim pozostał.

Małżeństwo z Anną Cylejską przyszło do skutku w trzy lata później, r. 1402.

Rychleż zaś, bo już w rok po zgonie Jadwigi, dopełnił Jagiello innego zlecenia zmarłej, tyżącego się akademii krakowskiej, którą wskrzesił i uzupełnił dodaniem wydziału teologicznego.

W kilka dni po pierwszej rocznicy jej śmierci, dnia 22 lipca r. 1400, w czwartek, w dzień św. Magdaleny, nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie gmachów uniwersyteckich, z których dotąd krył się prawdziwy wiedzy płynię dla polskiego narodu.

Koronę cierniową i koronę królewską nosiła Jadwiga na swych skroniach; należy się jej jeszcze korona Świętych.

Już w roku 1426 czyniono odpowiednie starania w Rzymie o kanonizację Jadwigi, lecz fundusze na ten cel złożone musiały wówczas być zużyte na pilne potrzeby kraju. / Da Bóg jednak, nadejdzie dzień, w którym naród polski doczeka się, że świątobliwa królowa Polski policzoną zostanie w poczet Świętych Pańskich.

KONIEC.

Wisława.

Dziesięcioletni bohater.

(Dokończenie.)

III.

Leży Jasiek na pościeli cichutko.

Nie go teraz nie boli, nawet pierś, przestrzelona na wylot kulami. Owładnęła chłopcem niemoc tak okrutna, że nie zdoła poruszyć ręką ni nogą...

Ale przytomność zachował chłopak zupełną: wie przecież, że powieźli go daleko, że leży w obcym szpitalu.

Wie także, iż dzisiaj jest Wielka Sobota, więc pobiegł myślami do rodzinnej wioski. Odświeża sobie Jasiek wspomnienie po wspomnieniu z ubiegłych lat...

Nie dzwoniły w onym dniu dzwony starego kościółka na »Anioł Pański«: świat osnuły smutek i żaloba.

W kościółku leży Pan Jezus umęczony, ukrzyżowany... leży w powodzi kwiatów i światła; a on, Jasiek, zagląda z rówieśnikami raz po raz do grobu, modląc się po chłopsku, żarliwie...

Za to wieczorem, cóż to była za radość, gdy się zbliżała święta rezurekcyja — Boże mój!

Śliczna, barwna procesya wyruszała z bram świątyni i starym cmentarzyskiem obchodziła kościół dokola.

Dzwony były a były, lud śpiewał pobożne pieśni, wtórował mu wesół wiosenny chór ptasząt.

Potem parobcy strzelali z moździerzy na »wiat«, potem matuś i inne kobiety cisnęły się do języczka, żeby poświęcił wielkanocne jaja, baby, kołaczki...

Pieścił się Jasiek wspomnieniami... Chryste! gdzie to się wszystko podziało? Gdzie matuś jego... gdzie ojciec?!

Z jasnych oczu małego męczennika spływają łzy, spływają...

Naraz — cóż to?

W szpitalnej sali wszczynają się jakiś szmer i ruch. Chorzy siadają na łózkach, niektórzy przykłąkają... Dokoła zalega cisza — coraz większa cisza. Milkną stękania i jęki; nawet ciężko ranni żołnierze leżą spokojnie...

I Jasiek leży bez ruchu, tylko pełnemi łez oczyma patrzy przed siebie. Pierzchnęły bez śladu wiejskie wspomnienia, bo oto:

Wzdłuż sali szpitalnej sunie również procesya! Jasiek nie wie: czyli to sen, czy jawa, a może widzenie?

Naprzód idzie żołnierz z krzyżem; za nim chłopcy, rówieśnicy Jaśka, kroczą podwójnym szeregiem, wśród którego niosą wybrańcy na poduszkach białych lub błękitnych — pamiątki Męki Pańskiej. Jeden niesie młotek i gwoździe, drugi cieniową koronę, trzeci znów baranka...

Za tą grupą widać starszych chłopaków; strojni są wszyscy w białe szarfy i tegoż koloru rękawiczki;

dźwigają na srebrnych noszach wielką figurę Bożego Syna. Towarzyszy chłopcom szpaler dziewczątek ubranych białą, a długie welony spływają im z główek do samych stóp.

Każda z dziewczynek trzyma w ręce kwiat białej lilii lub liść palmowy.

W główce Jaśka błyskawicą przemknęła myśl: — Może to niebiescy anieli zstąpili na ziemię, by przynieść ulgę rannym żołnierzom w ten święty wieczór?...

W szpitalnych celach rozlegają się łagodne tony orkiestry. I ona idzie z procesją... miła, radosna muzyka!

Za nią postępują księża... dalej chwieje się i złoci baldachim, pod którym niesie siwiutki proboszcz Przenajświętszy Sakrament... Dokoła rozplywa się zapach kościelnego kadzidła.

Jasiek patrzy, a patrzy... nie może ogarnąć myślą tych wszystkich śliczności.

A procesya sunie zwolna, szeregiem sal do szpitalnej kaplicy; kończą ją siostry miłosierdzia, jarzące trzymając świece.

Wreszcie pochód przeszedł. Pacjenci ułożyli się znów wygodniej na łózkach, ktoś nie ktoś trwał jeszcze w modlitwie...

Jasiek leżał nieruchomie na białych poduszkach; przed oczyma wciąż widział procesję.

Na dworze kończył się ciepły, wiosenny dzień. Wtem dreszcz przeleciał po Jaśku: o uszy jego metaliczny odbił się dźwięk. To zagrały wzniośle a uroczyście — dzwony... rezurekcyjne dzwony!

Chłopak uniósł nieco głowę z niezmiernym wysiłkiem.

Przez otwarte okno, naprzeciw jego pośłania, płynął z szpitalnej kaplicy cudny śpiew, zagrała głośno, wesoło kościelna muzyka...

Główny ołtarz tonał w powodzi światła; aż Jasiek oczy musiał przymrużyć od rzęsiстых blasków...

Znów opadł bezsilnie na poduszki; pod przykniętymi powiekami snuły mu się dziwne obrazy.

Oto stał przed Jaśkiem olbrzymi ołtarz z wizerunkiem Bogarodzicy... Obraz trzymają dwaj aniołowie: ten z prawej strony miał rysy twarzy nieboszczyka ojca, ten z lewej strony — ukochanej matuli... Chłopak mógłby przysięgnąć, że to nikt inny, tylko jego rodzice.

W tej chwili padła na Jaśkowe łóżko smuga zachodzącego słońca; smuga ta zaczęła wydłużać się, wydłużać w nieskończoność, aż dosięgła obrazu Bogarodzicy i przybocznych aniołów...

Zarazem niewidzialna moc jakaś poczęła ciągnąć chłopczynę do onej drogi świetlistej.

W sali świąteczna zaległa cichość; chorzy wsłuchiwali się z namaszczeniem w wielkanocne pienia...

Jasiek leżał oszołomiony, bezwładny. Dusza jego rwała się coraz bardziej ku świetlanej smudze... czuł, że lada chwila opuści umęczone ciało i uleci w stronę ukochanych aniołów...

Kościelny śpiew brzmiał w uszach chłopca coraz ciszej a ciszej; dzwony grały jakby z coraz znaczniejszej oddali... Błogi uśmiech zastępnął mu zwolna na bezkrwistych ustach.

Siostra miłosierdzia wróciwszy z kaplicy, podeszła do Jaśkowego łóża. Pochyliła się nad nim i... znieruchomiła na parę sekund; poczem z cichą modlitwą zamknęła oczy chłopca, w bezwładne zaś ręce — kwiat lilii włożyła...

KONIEC.



S. p. X. prob. Ciżmowski
z Goniembic;
umarł dnia 6 sierpnia r. b.

wódzie złoczowski; była to niegdyś własność Koniecpolskich. Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, umierając bezdzietnie, zapisał Podhorce wraz z przyległością Zachorze królowi Jakóbowi Sobieskiemu. Następnie majątność ta stała się własnością Rzewuskich, obecnie należy do ks. Sanguszki. Zamek podhorecki pochodzi z czasów, kiedy to w wieku XIII w miejsce budowli drewnianych zaczęto stawiać murowane pałace jako siedziby możnych rodów. W dzisiejszym wspaniałym, niegdyś warownym pałacu jest galeria obrazów, piękna biblioteka, zbiór starożytnych rycin, sztunków i wiele zabytków starożytności. Znajduje się tam słynny stół marmurowy, na którym odbył się chrzest Jana Sobieskiego, a stół ten pękł, gdy dziecię na nim złożono. Zamek co do swego obszaru i kształtu jest najkazalszym pomnikiem dawnych rezydentów wielkich panów polskich. — Piękny kościół w Podhorcach, zbudowany na wzór św. Piotra w Rzymie, jest arcydziełem architektury. W pobliskim lesie jest klasztor Bazylianów w r. 1186 przez Helene, matkę Leszka Białego, założony, w którym przechowuje się mszał oprawny w biały pergamin, wykładany srebrną blachą. Znajdują się w nim słowa: »Jan III, król

Kościół i zamek w Podhorcach.

W ostatnich dniach donosiło jedno z ilustrowanych pism galicyjskich, że drogocenny zamek w Podhorcach, który widzimy na obrazku, uległ podobno zniszczeniu, a skarby jego częścią zginęły w płomieniach, częścią zostały zrabowane. Zniszczenie tego nieocenionego zabytku przeszłości naszej byłoby doprawdy jednym z najsroźszych ciosów, jakie zadaje nam obecna wojna. — Wieś Podhorce leży w Galicji wschodniej pod Lwowem, w ob-



Kościół w Podhorcach.

polski, Europy słońce, księżycą otomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów, urodził się w zamku Olesku 1624 d. 2 czerwca w wigilię św. Trójcy.

Widok na Kowno od strony Niemna.

Kowno, prastara stolica Żmudzi, pełna legend i wspomnień historycznych, leży przy ujściu Wilii do Niemna, w czarującej pięknością swą okolicy, w pośród stromych gór, porośłych borami i łąk, jaśniejących kwiecistą zielonością. Początek Kowna (po litewsku Kajpa) ginie w odległej starożytności. Kronikarze zaznaczają, że już w X wieku wzniesiona była przez Litwinów tam, gdzie dziś stoi miasto, warownia. Za panowania Gedymina około zamków kowieńskich między Niemnem a ujściem do niego Wilii, było już zbudowane miasto. Po raz pierwszy w r. 1362 zdobyli je i zniszczyli wraz z twierdzami Krzyżacy, którzy przeszło przez lat 40 zabierali i oddawali Kowno. Zapadło

się ono w gruzy i odbudowywało. Prowadząc wojnę z Jagiellą, Krzyżacy w r. 1384 wzniesli mocną twierdzę, której szczątki w pobliżu Niemna do dziś pozostały. Od r. 1404 Kowno przeszło do Litwy i zaczęło zamieniać się na miasto handlowe. Pod panowaniem królów rodu jagiellońskiego miasto zaznało wielkiej pomyślności. Od r. 1655 zaś podczas wojen szwedzkich upadło i dopiero pod panowaniem Stanisława Augusta odbudowało się i handel z Prusami odżył. Do roku 1796 było Kowno miastem powiatowem województwa trockiego, a po pierwszym rozbiore Polski przyłączone zostało do gubernii wileńskiej. — Miasto dzisiejsze, które widzimy na obrazku, dzieli się na dwie części; ludności liczy przeszło 80,000, słynie z fabrykacji miodu. — Po stu przeszło latach Kowno znalazło się znowu w strasznym ogniu; twierdzę kowieńską zajęły wojska niemieckie.



S. p. X. prob. Szadziński
z Gozdowa;
umarł dnia 18 sierpnia r. b.



Zamek w Podhorcach.



Widok na Kowno od strony Niemna.



Ze świata katolickiego.



Odezwa

arcybiskupa warszawskiego, X. dr. Kakowskiego, do duchowieństwa.

Z pięknej odezwy X. Arcybiskupa warszawskiego wyjmujemy następujący ustęp:

»Lud wierny powinien w swym duszpasterzu, uzbrojonym we wstrzemięźliwą powagę i świadome swego posłannictwa męstwo, znaleźć ostoję i pewny punkt oparcia w chwilach burzliwych podniet i nierozważnych porywów.

Takie stanowisko ustrzeże nas od wszelkich zboczeń i krańcowości, a w chwilach najtrudniejszych natchnie spokojem i gotowością stawienia czoła niebezpieczeństwu, zagrażającemu wiernym, bez względu na to, skądby pochodziło. To jest owa polityka Boża, nie obliczona na chwilę bieżącą, ale zdolna być dźwignią zawsze i strzegącą najskuteczniej najwyższych dóbr każdego pojedynczo jak i całego narodu.

W końcu przypomina X. Arcybiskup zarządzenie poprzednika swego, ażeby stosować się do tych tylko rozporządzeń wszelkich władz świeckich, które Wielebnemu Duchowieństwu zostaną zakomunikowane za pośrednictwem Władzy duchownej.



Z dycezyi.



— *Bula papieska* potwierdzająca nominację X. dr. Dalbora na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, nadeszła w ubiegły piątek z Rzymu do Poznania. Według przepisów obowiązujących w Niemczech X. arcybiskup Dalbor bulę wysłał wpierw do Berlina i tamże po złożeniu przysięgi królowi otrzyma następnie dokument rządowy, potwierdzający jego nominację. Następnie X. Arcybiskup przedłoży dokumenty obu kapitułom i z tą chwilą obejmie rządy obu archidiecezyi. — Konsekracja i wprowadz odbędzie się 21 września w katedrze poznańskiej. Konsekracji dokona X. kardynał arcybiskup koloński Hartmann w asystencji księcia-biskupa wrocławskiego Bertrama i X. biskupa chełmińskiego Rosentretera z Pelplina. Wprowadz do tumu w Gnieźnie odbędzie się później. — Równocześnie nadszedł dokument, potwierdzający nominację X. dr. Jedzinka na biskupa-sufragana poznańskiego.



Wiadomości bieżące.



W Królestwie Polskiem

uwolnionem od wrzawy wojennej, stosunki układają się powoli pomyślnie, dzięki *dojrzałości politycznej i obywatelskiej ludności polskiej*. Zarządzenia władz niemieckich regulują zewnętrzne kształty życia publicznego, podczas gdy ludność pilnuje własnych spraw narodowych, — kierując się sercem i rozumem.

Warszawa, jako stolica,

przoduje chlubnie całemu Królestwu, dając w tej przełomowej chwili dowody niesłychanego hartu ducha i zapału. Komitet Obywatelski ze swym dzielnym prezesem, księciem Zdzisławem Lubomirskim, na czele, uchwalił na posiedzeniu swem w dniu 23 sierpnia zaprowadzić na razie w Warszawie, a później także w całym Królestwie

powszechne obowiązkowe nauczanie

i wyznaczyć na cele tworzenia szkół ludowych w mieście sumę 1,827,000 rubli. Dzięki tej uchwale, w przeciągu miesiąca około 400 szkół rozpocznie swą błogą działalność. Na początek, dla braku lokali i sił nauczycielskich, nauka odbywać się będzie na zmiany, przedobiadową i poobiednią. Słusznie piszą polskie pisma warszawskie, że dzieło, w którym ta uchwała zapadła, stanie się wiekopomnym w dziejach oświaty polskiej. Jeżeli się zaś zważy, że stało się to prawie wobec milknącego zaledwie huku dział i świstu kul, to zdarzenie to dowodzi *niezpożytej żywotności naszego narodu*, wobec której nie potrzeba już sobie lub innym przypominać, że »Polska nie zginęła«, bo żywotność jej najpotężniej zaznacza się w takich czynach, jakiego właśnie dokonała Warszawa.

Z Galicji

słychać zawsze jeszcze tylko skargi, będące echem tej strasznej zawieruchy, która przez kraj ten przeszła. Surowe zarządzenia paszportowe oraz ściąganie zaległych podatków wytworzyły we Lwowie położenie bardzo trudne, które nie pozwala miastu podźwignąć się z niebezpiecznego zastoju. Na prowincyi też nie jest wiele lepiej, a to głównie z powodu szerzącej się jeszcze cholery, która utrudnia wielce stosunki handlowe i gospodarcze.

W parlamencie niemieckim

obradowano aż do zeszłego piątku, 27 sierpnia, poczem odroczono obrady aż do 30 listopada.

Na posiedzeniach, po załatwieniu się z nową pożyczką wojenną, roztrząsano różne sprawy wojenno-gospodarcze i żywnościowe, uchwalono pewne zmiany w dotychczasowem prawie o służbie wojskowej, o żołdzie żołnierskim, o wsparciach dla rodzin walczących żołnierzy, a także w ustawie o *stowarzyszeniach*. Parlament uchwalił znaczną większością głosów

zniesienie zakazu przemawiania po polsku na zebraniach publicznych,

dalej zakazu przyjmowania osób młodocianych do towarzystw politycznych oraz zmianę paragrafu o związkach zawodowych. Z postów polskich przemawiał krótko X. prob. *Kurzwaski*, zaznaczając, że Polacy najdotkliwiej odczuwają ostrze tych paragrafów i stąd najradośniej przykładają ręki do ich zniesienia. Niestety uchwała parlamentu pozostanie tymczasowo bez skutku, bo w imieniu rządu oświadczył sekretarz stanu, dr. Delbrück, że dopiero po wojnie rząd przystąpić może do zmiany obecnego prawa o stowarzyszeniach.

Wojna.

Także i w ubiegłym tygodniu nie przyszło na polu walki do wydarzeń, któreby usprawiedliwiały nadzieje rychłego końca tej straszliwej wojny.

W Kurlandyi i na Litwie

wojska rosyjskie cofały się w dalszym ciągu pod parciem armii marszałka polnego, Hindenburga. Rosyanie wydali twierdzę Olitę, miasta Knyszyn i Narew i zapędzeni zostali pod Friedrichstadt, Grodno i w puszcze Białowieską.

W środkowej części wschodniego frontu

zajęły wojska marszałka polnego, Mackensena, wraz z armią austriacką generała Arza, silną twierdzę *Brześć Litewski*, zdobywszy poprzednio szturmem część fortyfikacji. Rosyanie opuścili Brześć, usunawszy poprzednio lub zniszczywszy swój rynecznik wojenny, ale strata tej twierdzy stanowi dla nich bardzo ciężką klęskę. Zwycięskie wojska niemiecko-austriackie dotarły w dalszym pochodzie aż do linii Podubno-Kobryń.

W południowej części wschodniego frontu

wojska austriackie posuwały się za ustępującymi Rosyanami na Buczaczu, ku Zborowu i Łucku.

Nad cieśniną dardaneelską

udało się Turkom, jak donosi ich główne dowództwo, odeprzeć silne ataki wojsk francusko-angielskich pod Ari Burun i Sedilbar, a także w środku frontu. Włosi dotąd nie wystąpili do walki z Turkami.

Na froncie austriacko-włoskim

toczyły się walki pod Doberdo, Gorycyą i Tolmein, pod Flicz i Lavarme; nie przyniosły jednak żadnej ze stron walczących namacalnych korzyści.

Na południowym froncie

były walki w Szampanii pod Beau Sejour oraz w Wogezach pod Barrenkopf i Lingekopf. Poważniejszego wyniku walki te nie miały.

W Rosyi

panuje, wobec ciągłych niepowodzeń, nastrój przygnębienia, ale koła rządowe i pisma zarzekają się uroczystości, że ani nie myślą o pokoju, bo do stycznia Rosya wystawi nową dwumilionową armię i będzie miała we własnym kraju dostateczną ilość fabryk amunicji. Jeżeli się zważy, że te same pisma omawiają możliwość zajęcia Petersburga przez wojska niemieckie, to liczyć się trzeba z tem, że w Rosyi szerokie koła ludności życzą sobie dalszej wojny i prowadzić ją będą z uporem i wytrwałością mimo największych ofiar, co naturalnie przedłużyć może wojnę bardzo znacznie.

— **Tradycyjna pielgrzymka do Dąbrówki kościelnej**, urządzona przez Tow. »Pielgrzym« pod wezwaniem Matki Bożej, wyrusza tak jak poprzednie lata w sobotę, dnia 11 września rano o godz. 7 z kościoła św. Małgorzaty na Śródece. Msza św. na intencję pielgrzymów odbędzie się o godz. 6. Zgłoszenia przyjmuje się na sali Dominikańskiej. Blizsze szczegóły w codziennych gazetach.

Fr. Słomówna, sekretarka. X. J. Chilomer, wicepatron.

— **Pielgrzymka do Dąbrówki kościelnej z łona Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu** (przy Farze) odbędzie się również w tym roku, tylko z tą różnicą, że nie wyruszy z kościoła Podominikańskiego, lecz z kościoła św. Małgorzaty na Śródece. Miejsce zboru przy kościele w niedzielę 12 września o godzinie 4 rano, poczem na dworzec w Głównie, skąd koleją do stacji Łopuchowa. Stamtąd pieszko do Dąbrówki. Powrót tą samą drogą. Koszt biletu w obydwie strony wynoszą 1,10 mk. Na intencję wszystkich uczestników pielgrzymki odprawi się msza św. w niedzielę, dnia 5 września rano w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w kościele Dominikańskim. Zaleca się pielgrzymom, aby wystarali się u komisarza o kartę legitymacyjną, tak zwaną »Ausweis-karte«, którą należy zabrać ze sobą.

Komitet pielgrzymkowy z łona Kat. Tow. Rob. Polskich przy Farze.
St. Kowalski. Józef Wroniak.

— **Pielgrzymka z Łopienka do Dąbrówki kościelnej** wyruszy dnia 11 września rano o godzinie 8^{1/2}. Msza św. na intencję pielgrzymki odprawi się o godzinie 7. Prosi się wiernych o liczny udział w pielgrzymce.

Stanisław Warchlewski, przewodniczący.

— **Na wielki odpust w Dąbrówce** poprowadzi X. Proboszcz ze Sławna w tym roku kompanię z okolicznych wsi. Punkt zborny kaplica św. Rozalii, gdzie będzie nabożeństwo o godz. 1^{1/2} przed południem w sobotę, dnia 11 września. Po przybyciu do Kiszkowa odmówiono zostanie tamże Różaniec dla złączonych kompanii z Kłocka, Łopienka i Sławna, a o godz. 2 dalszy ich pochód na miejsce odpustowe.

X. Radoński.

Skrzynka do listów.

— **Pelagia Ratajska, Odolanów.** Zakład ortopedyczny fundacyi Gąsiorowskich (Dr. Wierzejewski) w Poznaniu (Posen, Alleestr.)

Poradnik prawny.

W. Sl., Trzemeszno. Szan. Pan może żądać zapłaty reszty dzierżawy od spadkobierców zmarłej komorniczki. Spadkobiercy jako też i Szan. Pan mają prawo wypowiedzenia kontraktu najmu na pierwszy ustawą dozwolony termin.

A. P., Berlin. Przełożony gminy nie ma obowiązku odesłania przeznaczonego na odpowiedź znaczka; byłoby nierozsądne, gdyby nalepił znaczek na próżną kopertę i oddał ją na pocztę; może zatrzymać znaczek tak długo, dopóki się właściciel nie zgłosi.

S. Skrzyp., Lenartowo. Matka poległego syna może otrzymać wojenną rentę rodzicielską (Kriegselterngeld) do wysokości 250 marek rocznie, o ile syn przed zaciągnięciem do wojska utrzymywał ją zupełnie lub przeważnie. Renty tej jednak nie można wykarzyć; przyznanie jej zależy od uznania władz. Wniosek trzeba stawić u komisarza, dołączając świadectwo urodzenia syna poległego oraz dowód jego śmierci. W razie odrzucenia wniosku przez landrata zaleca się udać z prośbą o przyznanie renty do prezesa regencji w Bydgoszczy.

M. Pl., Żydowo. Ustawa państwowa przewiduje dla żony wojska 12 marek, a dla dziecka 6 marek miesięcznej zapomogi; władza powiatowa nie może podwyższyć tej zapomogi, to też byłoby bezcelowem pisać do landrata. Może gmina udzieli z powodu wyjątkowej biedy jakiej zapomogi; udać się trzeba, najlepiej ustownie, do sołtysa lub do komisarza z prośbą o zapomogę gminną.

A. M. K. Ustawa przewiduje dla potrzebujących rodzin wojaków zapomogę wojenną i to dla żon 12 marek, a dla dziecka po 6 marek miesięcznie. Czy zachodzi potrzeba udzielenia zapomogi, o tem uznaje władza miejscowa. Radzimy przedstawić położenie komisarzowi, a sądzimy, że w danym wypadku władza przyzna zapomogę.

B. W. w Topoli. Według ustawy z dnia 19. 5. 1913 wypłaca się uczestnikom wojny z r. 1870/71 zapomogę we wysokości 150 marek rocznie także za miesiąc, w którym nastąpiła śmierć, a wdowom ich jeszcze jednorazową trzymiesięczną zapomogę czyli 37,50 marek. Ustawa mówi tylko o wdowach po zmarłych inwalidach, nie zaś o innych krewnych. Krewni nie mają prawa domagać się zwrotu kosztów pogrzebu.

J. K., Dob. Renta po poległym mężu wynosi dla wdowy 400 marek, a dla każdego dziecka do osmnastego roku życia po 168 marek rocznie. Renta ta jest ustanowioną przez ustawę i na razie niema mowy o tem, ażeby ją podwyższono. Obliczenie renty dla Pani się zgadza i nie ma Pani prawa dopominać się o rentę wyższą. Za męża zmarłego nie potrzebuje Pani płacić podatków; należy odczekać, czy władza podatkowa oszacuje dochód Pani i w jakiej wysokości.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa »Pielgrzym« pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 5 września, o godzinie 5 po południu na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Ku uczczeniu jubileuszu kapłańskiego X. dziekana Zarzyckiego przysłała parafia Opatowska 316 m.

Stowarzyszenie Matek chrześc. z Dębna 119,35 m. Wilczyńska z Fawianowa 5 m. (Dzieci z Dziecizna 12,80 m., z Fawianowa 12,05 m., z Dębna 22,45 m.) Razem 171,65 m.

X. T. Zieliński od 28 Róży Panien z parafii Rozdrażewskiej: Fr. Pieniężna 1 m. M. Patałas, J. Mizera i M. Mizera po 50 fen. St. Poprawa 1 m. B. Kolanowska 20 f. K. Patałas 50 f. K. Czerwona 40 fen. J. Pocztka 1 m. W. Serafin 50 fen. J. Patałas 1 m. M. Pieniężna 20 f. M. Frąckowiak 20 f. K. Zmyślona 1 m. M. Rybka 50 f. Fr. Patałas i A. Kunda po 1 m. St. Klimek 3 m. M. Krystyniak, M. Marela, M. Jeruzal i K. Jarocka po 1 m. M. Nowak 1,50 m. A. Płociennik 1 m. K. Gęstwa 20 f. X. X. 2,30 m. M. Pieniężna 5 m. M. Jankowska 1 m. Razem 29 m.

M. D. 20 m. A. Kaszyńska z Lubcza z podziękowaniem świętemu Antoniemu 10 m. Żołnierz R. Wajda z Francyi 1,50 m. T. Swoboda z Ornontowa 3 m. i D. Herman z Makosów 2 m.

X. prob. Meissner z Babimostu 2 m.
X. prob. Szymoniak od siebie i parafian ze wsi Jedlce 146 m.
Żołnierz S. Janaszewski i towarzysze: Cz. Nyklewicz, A. Koza, St. Troszczyński, P. Kmiecik, J. Przychodźki, B. Włodarczyk, M. Bączka, Z. Miszke, A. Wabiński i W. Osada po 1 m. Jakubowski i S. Kaźmierczak po 3 m. S. Brzozowski 4 m. J. Mienorek 2,20 m. W. Jaśkowiak 2 m. St. Janaszewski 2 m. S. Pawłowski 50 f. Razem 26,70 m.

X. prob. J. Marciniak z Czaczka: N. N. 5,20 m. Figlarz 3 m. A. Wojciechowska 2 m. N. N. 20 m. M. Buchwald 8 m. J. Koźlik i B. Dolata po 5 m. K. Gbioreczek 3 m. M. Otulak 2 m. K. Adamczak i M. Gorlas po 5 m. M. Maćkowiak 3 m. J. Nowak 1 m. T. Grzesiewicz 2 m. M. Wawrzyniak 5 m. Kośmicka 2 m. I. Adamczak i Marach po 5 m. A. Matecka 2 m. Wojtkowiak 1 m. Kupka 2 m. Pluskota 10 m. N. N. 4 m. M. B. 5 m. Razem 110,20 m.

J. Andrzejczak z Paluszkowa 10 m. Wiktorya Oziemska z Imsee 30 marek.

X. prob. Skoracki od siebie i parafian z Orchowa i Linowiec II rata 389,65 m.

X. A. Szukalski dalsza rata z parafii Rydzyskiej: Żywy Różaniec 10 m. Bractwo Matek chrześc. 2,80 m. Towarzystwo Robotników 33 m. Wrzałik 6 m. M. Michalska 5 m. N. N. 1 m. (Dzieci w dniu I Komunii św. 16,85 m.) Razem 74,65 m.

X. dziekan Kinowski składka od K. Klemaszewskiej z Oporowa 100 marek.

X. prob. Kempski ze Smogulca od Bractwa Matek chrześc. 100 m. Składka za miesiąc sierpień od personelu drukarskiego Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 5,70 m.

Ogółem złożono 131,457,08 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (15-sta po Zielonych Świątkach), 5 września, Wawrzyńca, Urbana. — Poniedziałek, 6 września, Magnusa, Zacharyasza p. — Wtorek, 7 września, Reginy p. — Środa, 8 września, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. — Czwartek, 9 września, Gorgoniusza, Otomara. — Piątek, 10 września, Mikołaja w., Cyprjana. — Sobota, 11 września, Prota i Jacka m.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 5 września Brzostków. — 6 września Dębno. — 7 września Gogolewo. — 8 września Golina. — 9 września Jarocin. — 10 września Kolniczki. — 11 września Lutyna.